



Opinie

KONTROWERSYJNY EKSPERYMENT

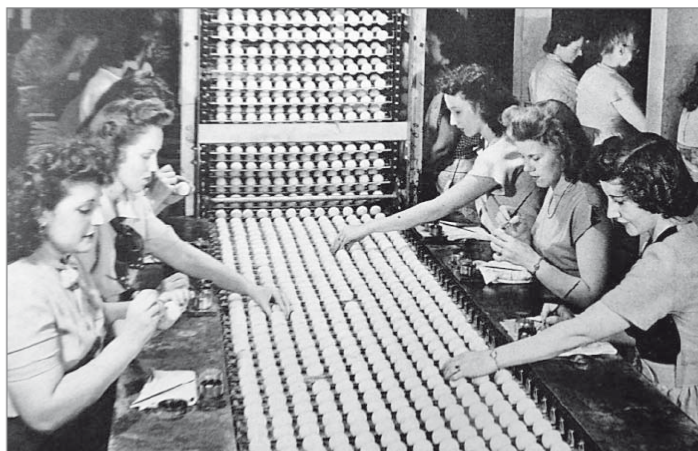
Po wprowadzeniu split payment kondycja sprzedawcy zależeć będzie od arbitralnej decyzji nabywcy → C8

Wiele dziś mówi się o tym, że Europę dotyka kryzys wartości. Trudno temu niestety zaprzeczyć. Współczesny kryzys polega na tym, że deprecjonowanych jest dzisiaj wiele wartości, które na przestrzeni wieków były przez człowieka hołubione i stawiane ponad innymi. Ich miejsce zajmują wartości również znane nam od lat, które jednak nigdy nie były uznawane za dominujące. Mówiąc precyzyjniej, tzw. świat zachodni – ale nie tylko – koncentruje się we wszelkich dziedzinach życia w głównej mierze na kwestiach związanych z ekonomią. To, co robimy, jest przeliczane na produkt krajowy brutto czy inne wskaźniki ekonomiczne. Codziennie jesteśmy bombardowani informacjami dotyczącymi tego, kto ile czego wyprodukował, kto ile czego sprzedał, kto ile zarabia. Funkcjonując w takim otoczeniu, często zapominamy o tym, że istnieją również inne wartości – niematerialne, duchowe.

Negacja wartości

W tej chwili Europa odcina się niejako od swoich europejskich korzeni. Następuje negacja wielu rzeczy i wartości, na których przez lata opierał się rozwój i sukces cywilizacyjny tej części świata. Odejście od tradycyjnych wartości, np. solidarności międzyludzkiej, poszanowania drugiego czy porozumiewania się językiem kompromisu i zrozumienia, a nie nienawiści i poniżania, stawia nas na bardzo grząskim i niepewnym gruncie. Wartości te, które przynajmniej dla mnie są niepodważalne, w życiu wielu z nas stają się coraz mniej widoczne i coraz mniej szanowane. A konsekwencje odchodzenia od wartości pozamaterialnych mogą być brutalne. Nas, obywateli, może to sprowadzić de facto do roli niewolników. Mamy produkować, konsumować i raz na ileś lat w odpowiedni sposób głosować w wyborach. Zamiast zachować pozycję podmiotu, jesteśmy staciami – i sami się stacamy – w kierunku ubezwłasnowolnienia, do roli przedmiotu w wielkiej grze.

Naturalnie pojawia się więc pytanie, dlaczego tak jest? Kto nam dyktuje taką narrację? A może sami ją sobie narzuciliśmy? Moim zdaniem kluczowa jest tu rola naszej – polskiej, europejskiej – klasy politycznej, która przekształciła się nie tyle w ekonomistów, ile wręcz w buchalterów, zajmujących się przeliczaniem i wyliczaniem czegoś, co jest ważne, lecz w życiu człowieka i społeczeństwa nie powinno być najważniejsze. Widać to po debacie politycznej,



♦ Konsekwencje odchodzenia od wartości pozamaterialnych mogą być brutalne. Może to nas sprowadzić do roli niewolników. Nie można charakteryzować ludzi wyłącznie jako homo economicus.

Ekonomia to nie wszystko



STEFAN WIDOMSKI

Nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym – pisze były wiceprezes Nokia Group.

widac to również w przygotowywanych przez rządy strategiach. Spójrzmy na strategię lizbońską, która za priorytetową dla Unii Europejskiej uznaje walkę ekonomiczną ze Stanami Zjednoczonymi czy Chinami. Według tejże narracji Europa ma się stać mocarstwem gotowym odpowiedzieć na wyzwania rzucane przez inne mocarstwa. Jest to oczywiście ważna sprawa, ale czy kluczowa? Moim zdaniem walka ekonomiczna nie powinna być głównym celem istnienia państw i społeczeństw.

Wielu obecnie rządzących lubi odwoływać się do suchych, zimnych liczb, gdyż materialne kwestie zwią-

zane z ekonomią są w większości uchwytne, mierzalne. Grając nimi, można dość łatwo pobudzać ludzi – szczególnie tych o mniejszej wyobraźni – do działań pożądaných przez klasę polityczną czy międzynarodowe korporacje. Żeby natomiast realizować wartości niematerialne, trzeba stanąć trochę na zewnątrz świata materialnego i spojrzeć na rzeczywistość oraz innych ludzi przez nieco inny, bardziej filozoficzny pryzmat. Wartości niematerialne są bowiem często nieuchwytne, a przez to trudniejsze do zrozumienia i zaakceptowania jako pewnego rodzaju drogowskazy. A na dłuższą

metę to właśnie one decydują o rozwoju cywilizacyjnym.

Życie chwilą

Dominujące dziś podejście rzadko kiedy skłania natomiast do myślenia o przyszłości – jednym z nielicznych wyjątków może tu być unijna polityka klimatyczna oraz walka z zanieczyszczeniem środowiska. Generalnie jednak myślenie o przyszłości – jeżeli już występuje – podporządkowane jest partykularnym interesom poszczególnych grup. Spójrzmy na klasy polityczne, które żyją od wyborów do wybo-

rów. W myśleniu tym przyszłość rozumiana jest jako troska o dobro tej właśnie wąskiej grupy, a nie jako troska o dobro społeczeństwa. Spójrzmy na biznes, gdzie myśli się o kwartale, a nie o tym, co będzie za pięć czy dziesięć lat. To jest problem życia chwilą, który dziś bardzo mocno dotyka Europejczyków.

Prowadzić to może tylko w jednym kierunku – do wyjałowienia duchowego. Czy można się zatem przed nim uchronić? Wydaje mi się, że jest to możliwe, o ile zrozumiemy, kim jesteśmy. O ile uświadomimy sobie, że nie można nas scharakteryzować wyłącznie jako homo economicus. Kluczowa będzie tu nasza podmiotowość – nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym. Powinniśmy współtworzyć, współdecydować o otaczającym nas świecie, a nie jedynie konsumować to, co się nam podsunie, wywierając jednocześnie presję na polityków, by w swoich działaniach i przemówieniach nie koncentrowali się wyłącznie na kwestiach materialnych.

Czy to w ogóle możliwe? Nie ma tu prostej recepty. W moim odczuciu przede wszystkim należy mieć świadomość, że zmian w sferze wartości nie można dokonać w sposób siłowy, narzucając coś komuś. Dlatego też nikt nie powinien występować w roli autorytetu mentora. Wiemy z historii, że narzucanie „jednego słusznego” sposobu myślenia zawsze kończyło się źle. Proces dojrzewania i budowania podmiotowości musi być z natury rzeczy – i będzie – procesem powolnym. Jest to droga „samouczenia się” – obserwacji świata, wyciągania wniosków, edukowania się. Być może brzmi to utopijnie, ale jestem pewien, że jest to jedyny skuteczny sposób.

Powinniśmy również zdawać sobie sprawę z tego, że podmiotowości nikt nam nie da. O podmiotowości należy walczyć i będzie to walka nigdy się niekończąca, tak jak nigdy nie ustana próba jej ograniczania. Nie mam na myśli rewolucyjnych dokonań na wielką skalę. Podmiotowość należy osiągać, poczynając od rzeczy nawet z pozoru błahych, o niewielkim na początku, lokalnym znaczeniu. I należy jej bronić poprzez łączenie się z innymi, tak samo myślącymi. ☺

Stefan Widomski – były wiceprezes Nokia Group, konsul honorowy RP w Helsinkach, współpracownik Kongresu Obywatelskiego



REKLAMA

ORZECZBA/A/KAWKA



Jakie firmy tworzą potęgę polskiej gospodarki? Kto otrzymał nagrodę **DOBRA FIRMA?**

SPRAWDŹ | LISTA 2000 NAJWIĘKSZYCH POLSKICH PRZEDSIĘBIORSTW

lista2000.rankingi-rp.pl